

Komedia, ale gorzka

**POD PATRONATEM
„GAZETY CO JEST GRANE”**

DOROTA WYŻYŃSKA

dorota.wyzynska@agora.pl

– To sztuka, która rymuje się z sytuacją wielu ludzi w Polsce. Widzowie mogą się przejrzeć w bohaterach, jak w lustrze i do łez śmiać z samych siebie w podobnych sytuacjach – mówi Krystyna Janda przed warszawską premierą „Raju dla opornych”.

Po „Seksie dla opornych”, który był z powodzeniem grany w Trójmieście i w Warszawie (odbyło się około 250 przedstawień), Krystyna Janda sięga po kolejną sztukę kanadyjskiej autorki Michele Riml. W „Raju dla opornych” spotykamy tych samych bohaterów: Barbarę (Dorota Kolak) i Karola (Mirosław Baka), nową postacią jest siostra Barbary – Diana (Aleksandra Konieczna). Przedstawienie powstało w koprodukcji z Teatrem Wybrzeże w Gdańsku, w którym 6 czerwca odbyła się polska prapremiera. Warszawska premiera w najbliższą sobotę 13 czerwca w Teatrze Polonia.

FOT. ALBERT ZAWAŁA



Próba „Raju dla opornych”.
Od lewej: Dorota Kolak,
Mirosław Baka
i Aleksandra Konieczna

ROZMOWA Z

KRYSTYNA JANDA,
REŻYSERKĄ SPEKTAKLU



DOROTA WYŻYŃSKA: „Weekend z R.”, „Przedstawienie świąteczne”, „Mayday” 112, „Seks dla opornych”, teraz „Raj dla opornych” – w ostatnich sezonach wyreżyserowała pani sporo tekstów komediowych. I typowych fars, komedii, które tak jak „Raj...” mają w sobie nutkę gorzką. Tekstów komediowych nie brakuje. Jak wybrać ten, który sprawdzi się na scenie? Co musi mieć w sobie komedia?

KRYSTYNA JANDA: Tekstów komediowych brakuje! Nie ma nowych, współczesnych, aktualnych, opowiadających o nas. Niewielu umie je pisać. Nawet Anglia, która była do niedawna krajem mistrzów komedii i fars, ma problemy repertuarowe, wraca do dawnych rzeczy, uwspółcześnia stare.

My też wracamy do dawnych, granych już wielokrotnie tekstów, mistrzowskich, ale nie nowych. Szukamy komedii z dobrymi, interesującymi rolami, ciekawą intrygą i niegłupim przesłaniem. Czytam bardzo dużo sztuk, głównie angielskich, amerykańskich, ale marzę o nowym dobrym tekście z Czech, Słowacji, Ukrainy, Rosji, Chorwacji, Kazachstanu czy Rumunii... tekście o przynajmniej podwójnie złożonej narracji i problemie. Ale i „Seks dla opornych” i „Raj dla opornych” spełniły nasze wymagania.

„To tekst bliski widzom, niegłupi, miejscami wzruszający, czasem śmieszny, zawsze prawdziwy. Jeden z tych, który jeśli jest dobrze zrobiony i dobrze zagrany, wchodzi w życie widzów na zawsze, budzi osobiste refleksje” – mówiła pani o „Seksie dla opornych” przed premierą w 2012 roku. A „Raj dla opornych”?

– Mogłabym powiedzieć to samo. Tyle że nasi ulubieni i znani już bohaterowie Karol i Barbara, są postawieni w zupełnie innej sytuacji życiowej. Kilka lat później, załębieni, z widmem oszczędzania na każdym kroku. Zabawni i wzruszający do łez w swojej bezradności. I jakby dużo nam bliżsi z tym nowym problemem.

Wtedy Karol i Barbara spędzali weekend w hotelu, żeby przelamać kryzys w związku, teraz przechodzą inny trudny moment w życiu. Karol stracił pracę. Znowu poważny temat ubrany w lżejszą formę.

– Tak, i wydaje mi się, że ten tekst jest jakby dużo bardziej aktualny, rymuje się z sytuacją wielu ludzi w Polsce. Widzowie mogą się przejrzeć w bohaterach, jak w lustrze i do łez śmiać się z samych siebie w podobnych sytuacjach.

Tytuły sztuk: „Raj dla opornych” i „Seks dla opornych” mogą skojarzyć się z poradnikami. To celowy zabieg?

– Tak. Autorka tego nie ukrywa. To jakby udramatyzowane, ubrane w dialogi i sytuacje poradniki. Podręczniki nawet. Pani Riml była w Polsce z okazji sukcesu „Seksu dla opornych” i wielokrotnie o tym mówiła – chciała stworzyć poradniki na scenę. To jest naprawdę dobre napisane, nienachalne, nienaiwne, potrzebne. Świadczą o tym reakcje publiczności. „Seks...” był terapią małżeńską, „Raj...” jest terapią życia.

Ten powrót do „opornych” to też powrót do pracy ze wspólnym duetem aktorskim z Teatru Wybrzeże: Dorotą Kolak i Mirosławem Baką. Jak ta praca wyglądała od kulis?

– Dokładnie tak – przyjaźnie. Zresztą ja nie umiem pracować w innej atmosferze. Cóż, spotkaliśmy się znowu z wielką radością, a tekst nas zaskoczył. Okazał się w pracy i w konfrontacji z publicznością dużo lepszy niż oczekiwaliśmy. To miłe. A co do naszej przyjaźni, nie rozstawaliśmy się nigdy. Dorota i Mirek



Tekstów komediowych brakuje! Nie ma nowych, współczesnych, aktualnych, opowiadających o nas. Czytam bardzo dużo sztuk, głównie angielskich, amerykańskich, ale marzę o nowym dobrym tekście z Czech, Słowacji, Ukrainy, Rosji, Chorwacji czy Rumunii

grają „Seks...” i będą grać u nas dalej, od teraz dwa tytuły.

W „Raju...” pojawiła się nowa postać – siostra Barbary, zagra ją Aleksandra Konieczna, aktorka współpracująca z TR Warszawa Grzegorza Jarzyny.

– Ola zagra postać „kontrowersyjną”, mającą ośmieszyć czy raczej obnażyć „mieszcząskość” Karola i Barbary, ich lęki, przyzwyczajenia, nawyki i sposób myślenia. Robi to nadzwyczajnie. To aktorka... powiedziała bym bezkompromisowa, w pewnym sensie, bardzo to tu, w tej literaturze, procentuje.

„Raj dla opornych”, tak jak i „Seks dla opornych” powstaje w koprodukcji Teatru Polonia i Teatru Wybrzeże. „Wybrzeże i Polonia to bardzo różne teatry” – mówiła pani w wywła-

dzie, który ukazał się w „Magazynie Teatru Wybrzeże” przed premierą „Seksu dla opornych”. A co te teatry łączy?

– Myślenie o publiczności na pewno. Szacunek do niej. Starania o nią. Stosunek do pracy i na scenie i poza nią. Staramy się robić teatr żywy, dla ludzi, aktualny, obecny, niegłupi i grany w przyjaźni z ludźmi. W Och-Teatrze rozpoczyna się właśnie akcja „Dokół się do fotela”. Pamiętam niezwykle odzew publiczności w 2006 roku, kiedy można było kupić fotel w Teatrze Polonia. A jak jest teraz?

– Chyba nieźle, choć to początek. Jest jednak wielu widzów, chodzących do nas często, lubiących wieczory z nami i rozumiejących naszą sytuację, system pracy i działania, orientujących się w naszych inwestycjach i niestannych wysiłkach. Dużo foteli będzie ufundowanych przez nas samych, naszych aktorów, ludzi, którzy tu pracują. Nasze rodziny, przyjaciele włączyli się także... Moja mama kupuje dwa, siostra dwa, synowe po dwa... Foteli jest 450. Wszyscy chcą, żeby jego nazwisko było jak najbliższe. Ja kupiłam swoje fotele w pierwszym rzędzie, po znajomości. Taka widownia złożona z nowych foteli, to duży wydatek dla fundacji, ale nasza kondycja w tej chwili pozwala nam jednak zapłacić połowę. Prosimy o pomoc, a nie ufundowanie tej widowni. Jesteśmy z tego dumni. Kiedy otwieraliśmy Teatr Polonia, prosiłiśmy – kupcie nam... Teraz proponujemy – dołóżcie się. Teatr Polonia i Och już od kilku sezonów nieprzerwanie grają przez całe wakacje. W swoich siedzibach, ale też w plenerze, na placu Konstytucji i przy Grójeckiej. Widzów latem nie brakuje?

– O nie. I gramy! Gramy! Na szczęście. Bo każdego roku, wydaje mi się, że to cud, że znowu udaje nam się grać na ulicy. A gramy każdego roku dla około 15-16 tysięcy ludzi. Oczywiście zależy to od ilości spektakli, które możemy zagrać, zależy jednym słowem od pieniędzy, jakie

zdobędziemy na to wakacyjne granie ze „wstępem wolnym”. Nie będę się wdawać w szczegóły, ale... bodaj nie ma taniej skalkulowanych spektakli, nigdzie. Mamy dziesięć tytułów w repertuarze, w weekendy gramy bajki dla dzieci, regularnie. Uwielbiam to nasze granie, atmosferę, entuzjazm i wśród publiczności, i wśród naszych aktorów. Są tacy widzowie, którzy przychodzą każdego dnia. Każdego. Ze swoimi krzeselkami. Modlimy się tylko o dobre lato, bo deszcz, burze, zła pogoda niszczą nam sprzęt nieodwracalnie.

A zaraz po wakacjach w Och-Teatrze premiera spektaklu, który był wielkim przebojem w Teatrze Powszechnym: „Maria Callas. Master Class”.

– Minęło wiele lat. Ludzie pamiętają ten spektakl. Mówią o nim. Jakby tęsknią. A czas zmienił się dramatycznie. Przesłanie spektaklu dziś staje się po wielokroć silniejsze i bardziej potrzebne. Życie bez sztuki jest marne, gorsze, jesteśmy ludźmi „mniejszych”, mniej ludzkimi bez sztuki. To my, artyści, zostawiamy świat lepszym, mądrzejszym. Tak mówi Callas na koniec spektaklu. Czy zauważyliście państwo, że podczas niedawnej kampanii wyborczej z żadnych ust, żadnego polityka, nie padło słowo kultura?

„Raj dla opornych” Michele Riml, tłumaczenie: Małgorzata Semil, reżyseria: Krystyna Janda, polskie teksty piosenek: Jacek Cygan, światło: Adam Czaplicki, choreografia: Anna Iberszer, scenografia i kostiumy: Magdalena Maciejewska. Występują: Dorota Kolak (Barbara), Mirosław Baka (Karol), Aleksandra Konieczna (Diana). Koprodukcja trójmiejskiego Teatru Wybrzeże i Teatru Polonia. Prapremiera odbyła się 6 czerwca na Dużej Scenie Teatru Wybrzeże w Gdańsku, warszawska premiera w sobotę 13 czerwca w Teatrze Polonia